

Powrót na wyspę Gont

Ged unosił się na sokolich skrzydłach, spoglądał sokolimi oczyma i, zapominając swoje własne myśli, znał w końcu tylko to, co zna sokół: głód, wiatr, szlak, którym leci.

Przyleciał do właściwej przystani. Niewielu było ludzi na Roke, a tylko jeden na wyspie Gont, który mógł przywrócić mu postać ludzką.

Ged był oszołomiony i milczący, gdy się obudził. Ogion nie odzywał się do niego, lecz karmił go mięsem i poił wodą, pozwalał mu siedzieć zgarbionemu przy ogniu, ponuremu jak wielki, zmęczony, posępny sokół. Z nadejściem nocy Ged zasnął. Trzeciego dnia z rana podszedł do kominka, przy którym siedział zapatrzony w płomienie mag, i odezwał się:

- Mistrzu...

- Witaj, chłopcze – powiedział Ogion.

- Wróciłem do ciebie tak samo, jak cię opuściłem: jako głupiec – powiedział młodzieniec głosem szorstkim i ochrypłym. Mag uśmiechnął się z lekka, dał znak Gedowi, aby usiadł po drugiej stronie kominka, a sam zabrał się do parzenia ziół dla nich obu. (...)

Wreszcie Ged odezwał się:

- Przybyłem tu po radę, nie po schronienie, Mistrzu. Nie chciałbym sprowadzać tego cienia na ciebie, lecz on wkrótce tu się zjawi, jeśli zostanę. Niegdyś przegnałeś go właśnie z tej izby...

- Nie; to było tylko jego przeczucie, cień cienia. Teraz nie potrafiłbym go odegnać. Tylko ty mógłbyś to zrobić.

- Ale ja jestem na razie bezsilny. Czy jest miejsce, gdzie... - Jego głos zamarł, zanim zadał pytanie.

- Nie ma bezpiecznego miejsca – powiedział łagodnie Ogion. – Nie przeistaczaj się ponownie, Ged. Cień usiłuje zniszczyć twoją prawdziwą istotę. Omal tego nie uczynił, gdy wpędził cię w istotę sokoła. Nie, nie wiem, dokąd powinieneś się udać. Jednakże wiem coś o tym, co powinieneś zrobić. Trudno mi mówić ci o tym.

W milczeniu Geda było żądanie prawdy, więc Ogion powiedział w końcu:

- Musisz zawrócić.

- Zawrócić?

- Jeśli będziesz szedł przed siebie, jeśli nie przerwiesz ucieczki – dokądkolwiek uciekniesz, wszędzie napotkasz niebezpieczeństwo i zło, ono bowiem cię popycha, ono wybiera dla ciebie drogę. To ty musisz wybierać. To ty musisz poszukać tego, co ciebie szuka. Musisz ścigać to, co ciebie ściga.

Ged nic nie powiedział.

- Nadałem ci imię u źródeł Rzeki Ar – mówił mag – nad strumieniem, który spływa z gór do morza. Człowiek może poznać cel, do którego zmierza – ale nie potrafi go poznać, jeśli nie odwróci się, jeśli nie powróci do swego początku i nie zawrze tego początku w swoim istnieniu. Jeśli nie chce być patykiem porwanym przez wir i pochłoniętym przez prąd, sam musi być owym prądem, całym, od źródła aż do pogrążenia się w morze.

Ursula K. Le Guin, Czarnoksiężnik z Archipelagu, przeł. S. Barańczak, Gdańsk 1991.